

Inż. TADEUSZ PERKITNY

Ogólny pogląd na lasy dziewicze Południowej Brazylji

Część II. — Użytkowanie i technologja.

Las dziewiczy strefy podzwrotnikowej, różni się tak bardzo od przekształconych długowiekową kulturą lasów europejskich i jako warsztat gospodarki stanowi w wiedzy leśnej tak odrębną jednostkę, że chcąc sprecyzować dlań prawidła racjonalnego gospodarowania, należy wyzbyć się wielu utartych, starych doktryn europejskich, a stworzyć reguły nowe, dziwaczne może i heretyckie, lecz przystosowane do miejscowych warunków.

To, co w lesie zachodnio - europejskim stanowi szczyt celowości, może być dla tropikalnej puszczy szczytem niedorzeczności, i odwrotnie, to, co w naszych lasach wydaje się świętkradztwem, może być pod zwrotnikiem jedynym ekonomicznym zabiegiem. Leśnik, który z wiadomościami typu „Gayer — Fabricius" wchodzi między pinjory, imbuje i bambusy, doznaje w pierwszej chwili zawrotu głowy i sądzi, że ludzie użytkujący puszczę, postradali zmysły, później jednak przyzwyczaja się, zaczyna rozumieć i widzi, że nawet sam Gayer lub Fabricius, apostołowie racjonalnego użytkowania, nie potrafiliby inaczej.

Najważniejszym czynnikiem, wpływającym na ukształtowanie się metod eksploatacji jest wartość drewna, która tylko w nielicznych wypadkach jest dodatnia, często

równa zeru, przeważnie zaś ujemna. W związku z tem, całą eksploatację podzielić można na cięcie lasu o ujemnej i dodatniej wartości, czyli na celowe niszczenie lasu i właściwe jego użytkowanie.

I. Niszczenie lasu.

Olbrzymie, zwarte w nieprzerwanym kompleksie lasy dziewicze Brazylji, są aż dotąd, śmiało rzec można, dla użytkowania, całkiem niedostępne. Poza wąskim pasem nad Oceanem i spławnemi rzekami, ogrom wnętrza, pozostaje nadal nietknięty i w dostarczaniu drzewa na światowy rynek nie bierze udziału. Eksploatator leśny, walczący już na skraju z szeregiem trudności — nie chce i nie może zapuszczać się w głąb puszczy, gdyż wobec niewyczerpania się jeszcze materjału na brzegach, absurdem byłoby dlań zagłębiać się we wnętrze. Brak kolei i dróg, rozproszenie cennych gatunków na wielkich przestrzeniach, niedogodności w dowozie żywności i robotników, niekiedy klimat zabójczy, oto zasadnicze trudności, które przy zagłębianiu się w puszczę tropikalną na każdym kroku piętrzą się przed eksploatatorem i wobec niskiej ceny drzewa i niepewności zbytu, zatarasowują mu aż dotąd, wejście do tak wysoko wartościowych drzewostanów Brazylji.

Jedynym pionierem, który może odważyć na wtargnięcie w puszczę jest rolnik, a nie leśnik, chłop-emigrant, nabywca drobnej działki kolonizacyjnej. Tylko ten, kto potrafi przekształcić puszczę w rolę, kto umie wydrzeć jej płody niezbędne do życia i uniezależnić się od dowozu, może wyżyć i ostać się w puszczy.

Rząd brazylijski dawno zrozumiał tę prawdę i dla zaludnienia pustych obszarów swego terytorjum jął używać właśnie owego elementu — pioniera-kolonisty. Taktyka ta, jakkolwiek w całokształcie słuszna i usprawiedliwiona, jest zgubną dla lasu jako takiego i powoduje smutny fakt niszczenia cennych drzewostanów bez jakiegokolwiek użytku leśnego.

Las ze swą niepohamowaną bujnością i siłą odroślową, jest najpotężniejszym wrogiem brazylijskiego osadnika, nic więc dziwnego, że zostaje przezeń atakowany z całą bezwzględnością. Kolonista, walcząc z puszczą o swój dobrobyt, swe mienie i życie, pała żywiołową nienawiścią do niej i nie przebiera w środkach, by ją zniszczyć.

Długoletnia praktyka pod tym względem udoskonalana przez wiele generacyj, stworzyła nawet pewne ściśłe metody i prawidła jaknajprędszego i najskuteczniejszego usunięcia lasu.

Celem podstawowym wszystkich tych zabiegów, jest zwiększenie palności drzewostanu, gdyż trzeba wiedzieć, iż podzwrotnikowa puszcza sama przez się fizjologicznie wilgotna i zraszana częstemi ulewami tropikalnemi, jest w stanie pierwotnym, prawie zupełnie niepalna. Wycięcie trzciny bambusowej w chwili zapowiadającej się suszy, zapalenie jej po przeschnięciu, zabicie drzew pożarem podszycia i pozostawienie ich na pastwę wiatrów, wycięcie całego drzewostanu i spalenie gałęzi, oto różne utarte sposoby, które puszczę przekształcają w mizerne pola i umożliwiają osadnikowi wysianie kukurydzy między zgliszcza. półspalone pieńki i osmolone pnie olbrzymów leśnych.

Lecz usunięcie przeszkadzających drzew i krzewów nie stanowi jeszcze zniszczenia lasu.

Puszcza nie tak łatwo ustępuje swego władztwa!

Na oczyszczoną powierzchnię padają ze wszech stron nasiona drzew, krzewów i chwastów, uparte odrośla strzelają ku niebu, puszcza całem swem niepohamowanem pragnieniem życia zmartwychwstaje z popiołów i biedny osadnik długo musi rąbać siekierą i „fojsą“ nim wreszcie zdoła jej wydrzeć na stałe czystą haliznę i, doprowadzi swe dzieło zniszczenia do końca.

II. **Użytkowanie lasu.**

Zależnie od przeznaczenia pozyskanego materjału i skali przedsiębiorstwa, podzielić można użytkowanie lasów brazylijskich na trzy zasadnicze działy: Użytkowanie w zakresie drobnej samokonsumcji oraz w zakresie średnich i wielkich przedsiębiorstw eksportowych.

* * *

Puszcza podzwrotnikowa, nietknięta wpływem cywilizacji, dostarczała zawsze, dostarcza i dostarczać będzie, swym nietkniętym cywilizacją mieszkańcom, wszelkich niezbędnych środków do życia.

Dzicy Indjanie Brazylji, znajdują w swych dziewiczych ostępach wszystko, czego im trzeba od dnia urodzenia aż do chwili śmierci.

Liście palmowe na chaty, skóry na ubrania, twarde drewno guajuviry na łuki i bambusy na strzały, zwierzynę łowną, ryby i wodę ze strumyków leśnych, wszystko hojnemi dłońmi rozdaje im bezmiar dziewiczego boru.

Człowiek cywilizowany, zatraciwszy instynkt i umiejętność zdobywania pokarmu wprost, z nieprzeorganizowanej przez siebie przyrody, i rozszerzywszy wielokrotnie swe potrzeby życia, nie potrafi wyżyć z surowych darów

lasu, lecz aż do dziś dnia użytkuje wiele płodów leśnych i nie umie obyć się bez nich. Każdy osadnik jest choć w małym, osobistym zakresie wszechstronnym eksploatatorem otaczającego go boru. Domy i zabudowania gospodarcze z tartych ręczną piłą lub łupanych desek, dachy z tyczek bambusowych, pokryte gontami lub palmowemi liśćmi, herbata z liści herwy, drewno na opał w suszarni wymienionej herbaty, oraz niezliczone przedmioty gospodarskie z drewna, oto główne dziedziny zapotrzebowania użytków leśnych, które przynajmniej najcenniejsze sztuki drewna i produkty lasu chronią od bezużytecznego zniszczenia.

* * *

Drugą, bodaj że najwięcej rozpowszechnioną formę eksploatacji puszczy brazylijskiej, tworzą właściciele małych tartaków i większych lub mniejszych obszarów leśnych. Użytkowanie lasu, praktykowane przez nich, jakkolwiek niekiedy bardzo prymitywne i zakrojone na minimalną skalę, posiada jednak zdecydowane cechy przedsiębiorstwa i ujęte jest w pewne prawidła. Cięcie lasu, a raczej wycinanie ścieżek przez gąszcz i zrąbywanie najcenniejszych sztuk, spoczywa w rękach najętych, płatnych akordowo robotników leśnych. Wszystek materjał krzywy, zbyt twardy, lub trudny do obróbki, a także i wszystko to, co jest nieznane, niewypróbowane i niepewne w zbycie, pozostaje na miejscu, to też po przejściu robotników, las pozostaje lasem, i prócz kilku wyrw, wydeptanych ścieżek, pożarów takuary, połamanych palm, drobnych drzew i gałęzi, ogólny obraz puszczy nie wiele się zmienia.

Brak w nim tylko dominujących, strzelistych pinioröw, olbrzymich imbui, cedr i kanelli, które zdruzgotawszy przy upadku swoje otoczenie, leżą tu i owdzie wysoko na pomiętych zwałach bambusu i zgliszczach połamanych drzew.

Najtrudniejszą i najbardziej kosztowną rzeczą dla przedsiębiorcy, jest wywóz ciężkiego i olbrzymiego materjału z bezdrożnego, zatarasowanego doszczętnie chaosu puszczy. Wyrąbywanie dróg, niezbędnych dla wywozu, zajmuje ogromną pozycję w budżecie przedsiębiorstw, a i sam transport rozproszonych po lesie kloców do odległego tartaku, wypada bardzo kosztownie. Różni właściciele, radzą sobie rozmaicie pod tym względem, zależnie od intensywności gospodarstwa, zamożności, stanu dróg i t. d. Najbogatsi wyrąbują w lesie czyste, pozbawione pieńków drogi i wprowadzają samochody ciężarowe w głąb puszczy

aż do samych kloców, mniej bogaci, używają wozów czterolub dwukolnych, zaprzężonych w muły, konie lub najczęściej woły.

Wszystkie te sposoby, są jednak w stosunku do dużego kapitału, jakiego wymagają, bardzo mało wydajne i skazują przedsiębiorstwa na nieregularny, szczupły, niedający się w praktyce rozszerzyć dowóz surowca.



Mały, jednotrakowy tartak należący do p. Władysława Radeckiego; Canta Galla, głąb stanu Parana (Brazylja).
Fot. Inż. T. Perkitny

Tartaki, do których dostają się wreszcie kloce, są przeważnie małe, drewniane, jedno- lub dwutrakowe i jako zapędu używają kół wodnych lub maszyn parowych.

Dążność do wykorzystania energji potoków i wodospadów, jakkolwiek w zasadzie bardzo chwalebna i wskazana, stała się, śmiało rzec można, w Brazylji manją i bolączką wielu właścicieli tartaków. W stanie Parana i St. Catharina, wszędzie spotkać można urządzenia wodne, wykonane przez domorosłych majstrów, które — bądź to nie wykorzystując należycie istniejącej energji, bądź to założone w miejscach nieistniejącej energji, narażają tartaczników na ogromne straty kapitału i czasu. Przecenianie swych umiejętności, nadmiar dumy, a brak konkretnych wiadomości z hydrauliki, mszczą się w ten sposób na Brazylijczykach, że niefortunne próby z kołami wodnemi, kończą się przeważnie sprowadzeniem do tartaku antycznej

lokomobili Lanza z odległego o setki kilometrów miasteczka.

Materjał, wyrabiany przez powyższe małe tartaki, ogranicza się po większej części do belek i desek pospolitych wymiarów, wyrób zaś sortymentów specjalnych, jak gontów, deseczek na skrzynie, lub dokładnie dymensjonowanych sortymentów drewien szlachetnych, spotyka się bardzo rzadko.

Ostatnią wreszcie trudnością, z jaką walczyć musi właściciel małego tartaku, jest ogromna trudność zbytu wyprodukowanego materjału.

Okoliczny kolonista, sam właściciel lasu, posiada pod dostatkiem budulca i woli własnoręcznie nałupać lub naciąć sobie desek, niż na kupno gotowego materjału lub choćby tarcie swych kloców w tartaku, wydawać trudną do zdobycia gotówkę. Nic więc dziwnego, że właściciel położonego w głębi puszczy tartaku, musi szukać zbytu w odległych centrach przemysłu lub handlu, oraz skazany jest na daleki wywóz produktów, który wobec opłakanego stanu dróg komunikacyjnych w Brazylji, często nie jest łatwiejszy od przywozu surowca.

Wszystkie te trudności, odbijają się fatalnie na prosperowaniu przedsiębiorstw, a jeśli się zważy, że utrzymanie maszyn i urządzeń technicznych daleko od składnic części zapasowych, walczy stale z opłakanemi skutkami domorosłej, prowizorycznej reperacji, to łatwo wyobrazić sobie stan małych brazylijskich tartaków.

Lokomobile, pozwiązywane drutami, wykonują swe ostatnie drgawki przedśmiertne, drewniane, pozbijane gwoździami traki, zacinają się co chwila, osie wyginają się w wytartych łożyskach, — słowem, całe przedsiębiorstwo tartaczne jak długie i szerokie, trzęsie się w agonji i trudno uwierzyć, by kiedykolwiek mogło znowocześnieć, dźwignąć się z sielskiego stanu i rozszerzyć w skali.

* * *

Jedynie przy użyciu olbrzymiego kapitału może eksploatator leśny w Brazylji spodziewać się pewnej i wysokiej renty.

Trzecia, ta wysokokapitałowa forma użytkowania lasu jest jednak stosunkowo mało rozpowszechniona, i wielkie przedsiębiorstwa eksploatacyjne są bardzo nieliczne.

Podczas mej kilkumiesięcznej pracy w amerykańsko-francuskiej spółce akcyjnej Southern Brasil Lumber and Colonisation Comp. w stanie St. Catharina, w największem

przedsiębiorstwie eksploatacji lasu w Brazylji, miałem sposobność zapoznać się dość dokładnie z trybem jego działania.

Ogromne obszary puszczy, podlegające eksploatacji, są własnością towarzystwa, a po wyeksploatowaniu, zostają przezeń rozparcelowane na kolonje.

Cięcie lasu, spoczywa w rękach stałych, kwalifikowanych robotników, którzy wraz z przenośnemi chatami swemi, zagłębiają się w las i wędrują z miejsca na miejsce.



Przenośna osada robotników leśnych w puszczy. Southern Brasil Lumber and Colonisation Comp (centrala w Tres Barras). Bugre. Santa Catharina (Brazylja).

Fot Inż. T. Perkitny

Dzielą się oni na t. zw. „picadores", których zadaniem jest tylko wyrąbywanie ścieżek w gąszczu i umożliwienie wstępu do lasu, na t. zw. „marcadores", którzy cechują przeznaczone do wycięcia sztuki, oraz na t. zw. „torreros", którzy przy pomocy długich pił ścinają drzewa.

Materjał poszukiwany, stanowią jedynie pierwszorzędne, pozbawione jakichkolwiek wad piniory, imbuje, kanelle i cedry, resztę gatunków pozostawia się na miejscu i traktuje się nietylko jako bezużyteczną domieszkę, lecz jako szkodliwą, przeszkadzającą w pracy zaporę.

Jedynie palmy, których liście kupujący działki koloniści cenią jako paszę dla koni, chronione są zakazem wyrębu.

Lwia część kapitału towarzystwa, ulokowana jest w dziedzinie wywozu kloców z puszczy.

Obficie rozgałęziona, przenośna sieć szerokotorowej kolei, łączy centralny tartak z najodleglejszemi zakątkami lasu, transport zaś kloców z gąszczu do kolei, uskutecznia się w sposób bardzo celowy, prędki i ekonomiczny.

Ogromna, 40-konna maszyna parowa (wyciąg), ulokowana na kolejowem podwoziu i przymocowana linami do okolicznych drzew, przyciąga po nawijanej na bęben linie stalowej, rozproszone po lesie kloce.



Wyciąganie kloców z puszczy za pomocą maszyn parowych oraz ładowanie ich na wagony. Na prawo — maszyna przyciągająca kloce t. zw. Gincho, na lewo — dźwig, ładujący na wagony, t. zw. Caregador. Southern Brasil Lumber and Colonisation Com. (Bugre. Santa Catharina (Brazylja).

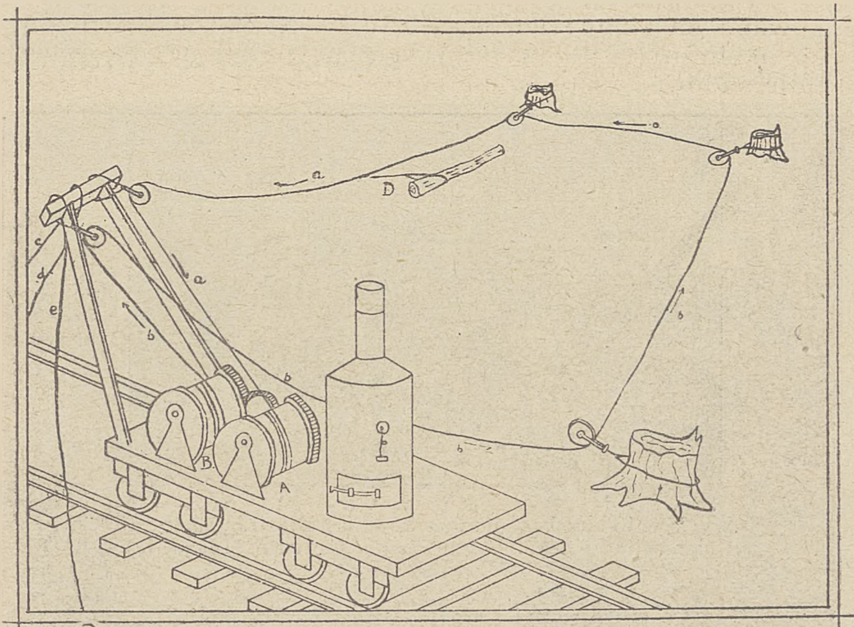
Fot. Inż T. Perkitny

Urządzenie to, aczkolwiek bardzo niebezpieczne dla zatrudnionych przy niem robotników, okazuje się w praktyce bardzo racjonalne, gdyż po raz wyrwanym w gąszczu i wygładzonym torze, nawet najcięższe olbrzymy leśne, ślizgają się bez większych przeszkód i 1000 lub więcej metrową odległość do windy parowej, odbywają w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Bliższe szczegóły wyciągów parowych objaśniają ilustracje.

Jeśli się zważy, że maszyna, pracująca przeważnie na dwie strony, potrafi wyciągnąć z głębi lasu do 100 kloców po 2—3 m^3 dziennie, to przyznać trzeba, że chyba żadnym

innym sposobem transportu, nie możnaby osiągnąć w tych warunkach podobnej wydajności.

Załadowanie przyciągniętego na stosy materjału, uskuteczniają specjalne dźwigi kolejowe, transport zaś do tartaku, wielkie ośmiokołowe wagony, ciągnięte parowemi lokomotywami.



Schemat sposobu wyciągania kloców z gąszczu puszczy, stosowanego przez Southern Brasil Lumber and Colonisation Comp w St. Parana i Santa Catharina. 1. Ciągnienie kloca: Gruba lina stalowa a) nawija się na bęben A), cienka lina stalowa b) odwija się z bębna B). 2. Cofanie pętlicy D do lasu, lina a) odwija się z bębna A), lina b) nawija się na tylne B). Liny c, d, e służą do umocowania dźwiga.

Tartak przedsiębiorstwa, także największy w całej Brazylji, posiada 2 wielkie, jedno-taśmowe traki z podsuwem, uskutecznianym przez długi tłok parowy, który zarówno kloc, jak i 2 obsługujących trak robotników, w zawrotnem tempie przesuwa obok piły taśmowej. Eksport desek odbywa się kolejami państwowemi do portów atlantyckich, stąd drogą morską do Argentyny, Urugwaju i po części także do Europy. Całe przedsiębiorstwo, aczkolwiek w zasadzie nowoczesne i zakrojone na ogromną skalę, cierpi oczywiście także na powszechną brazylijską chorobę — niedbalstwo.

Dyrektorowie i zarządcy, wchodzą w konflikt z etyką, maszyny widzą warsztaty reperacyjne tylko na papierze, tor kolejowy grzęźnie w błocie, lokomotywy spadają do rowu, kloce rozsypują się po drodze, tartak pozbawiony dowozu, staje bezczynnie i, któż wyliczy wszystkie nieszczęścia, jakie od niepamiętnych czasów gnębiły i gnębią biednych mieszkańców Brazylji!

Puszcza po przejściu nawałnicy siekier, pił, maszyn i siejących iskrami lokomotyw, przedstawia widok zaiste rozpaczliwy.



Wyciąganie kloców z puszczy Southern Brasil Lumber and Colonisation Comp. Bugre Santa Catharina (Brazylja).

Fot. Inż. T. Perkitny

Zorane stalowemi linami pasy i wyrwy, drzewa wywrócone korzeniami ku górze, zwały pomiętej trzciny bambusowej, osmolone pnie, sterczące ku niebu bez konarów i liści, rumowiska półspalonych gałęzi, pieńków i starych progów kolejowych, porozrzucane puszki od konserw, papiery i śmiecie — oto smutny obraz, jaki po przejściu człowieka, przedstawia ongiś tak piękna i misternie zbudowana świątynia dziewiczego boru.

* * *

Dalsza mechaniczna przeróbka pozyskanego drewna, ogranicza się w południowej Brazylji, przeważnie do wyrobu przedmiotów lokalnego zapotrzebowania, jak mebli, wozów, materjałów budowlanych i t. d.

Nadmiar zostaje wyeksportowany.

Chemiczna przeróbka drewna, nie istnieje prawie zupełnie, tak, że większość bogatych w różne chemiczne sub-

stancje drewien przeważnie bez zbadania, a także mimo zbadania, pozostaje w lesie bez użytku.

Pobieranie użytków ubocznych natomiast, odgrywa w lasach południowej Brazylji bardzo wielką rolę. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj użytkowanie liści herwy, które zwłaszcza w odległych zakątkach puszczy, dominują nad użytkowaniem drewna i stanowią główne zatrudnienie i główny dochód mieszkańców.



Obrazek z eksploatacji lasu, przeprowadzanej przez Madera Comp. nad rzeką Paraną. Foz do Iquassu — Zachód stanu Parana (Brazylja).

Fot. Inż. T. Perkitny

Produkcja herbaty parańskiej, jako typowy przykład użytkowania liści drzew leśnych, jest czynnością skomplikowaną i nader ciekawą, to też nie chcąc zbytnio rozszerzać niniejszego artykułu, omówię ją w osobnym opisie.

Drugi z koleji, najważniejszy użytek uboczny, stanowi wypas koni i bydła w lesie.

Wędrując przez lasy, napotkać można często błąkające się po gąszczu stada półdzikich koni, krów i świń, które, jakkolwiek zainwentaryzowane przez swych właścicieli, żyją stale i rozmnażają się w puszczy.

Łowiectwo wreszcie, jako ostatnia z rzędu forma pobierania użytków ubocznych, daje Brazylijczykom także pewne dochody z mięsa i skór.

Brak jakichkolwiek zakazów i przepisów łowieckich, oraz niski poziom kultury mieszkańców leśnych, przyczyniły się jednak do znacznego zmniejszenia się zwierzostanu w zajętych przez cywilizację obszarach, a tylko w nietkniętych stopą ludzką ostępach, gdzie jeszcze błogosławieństwo prochu nie dotarło, panuje życie tak bujne, bogate, zgrane i piękne, jak dawniej.

Yokohama, 19. 11. 1928 r.

Inż. MIECZYSŁAW ZIAJOWSKI

Wyrób drewna sposobem gospodarczym

Idea konieczności wyróbki drewna we własnym zarządzie, niejednokrotnie poruszaną była nie tylko w pismach zawodowych, lecz również i na łamach poczytniejszych pism codziennych. Nic więc dziwnego, że znana oddawna na Zachodzie idea ta, przeszczepiona została ze względu na swą racjonalność, także na Wschód. W bieżącym okresie eksploatacyjnym, rozpoczęto zatem i w lasach państwowych Dyrekcji wileńskiej, gospodarczą wyróbkę drewna i to nie tylko użytków międzyrębnych, ale i wszystkich niewykonanych dotąd zrębów z lat ubiegłych, oraz całego przydziału roku 1929. Nowy sposób wyróbki, zarządzony do pewnego stopnia nieoczekiwanie, wywołał poważny wstrząs pomiędzy leśnikami dotychczas z nim nieobytemi, a troskliwemi o korzyści wyników wyróbki dla Skarbu Państwa. Rozpoczęcie prac, poprzedziła konferencja nadleśniczych Dyrekcji, poczem po ułożeniu planu działania, przystąpiono do realizacji. W niniejszych uwagach, mam zamiar przedstawić wyróbkę we własnym zarządzie, jaką prowadzi najbardziej na północ położone w Polsce nadleśnictwo państwowe, mianowicie nadleśnictwo Brasławskie. Cała trudność przeprowadzenia eksploatacji polega przedewszystkiem na tem, że powierzchnia wyznaczonych do wyrębu drzewostanów, o obszarze około 90 ha, rozrzucona jest w luźnych oddziałach na przestrzeni dziesiątków kilometrów. Niezmiernie trudne warunki komunikacyjne stwarzają, że tak wywóz, jak i uzyskanie należytych cen, natrafiają na poważne przeszkody.

O tem, w jaki sposób wpływają stosunki komunikacyjne na kształtowanie się cen drewna, świadczy niżej

przedstawiony wyjątek z tutejszego cennika miejscowego, podającego cenę za metr sześcienny sosny w stanie wyrobionym w korze (za okorowanie dolicza się 80 gr za 1 m^3), loco las.

Cena w złotych w klasach wartości za 1 m^3 loco las.

Kl. grubości	I	II	III	IV	V
do 20 cm	16,50	13,—	13,—	8,50	7,—
od 21—30 „	33,50	29,—	26,—	23,—	19,—
„ 31—40 „	41,50	37,—	34,—	31,—	26,—
ponad 40 „	49,50	45,—	41,—	38,—	36,—

Powyższych cen, nie należy uważać jako najwyższą pozyskaną; mimo to wydają się one nieco wygórowane. Z tabeli widać, jak spada cena na drewno zależnie od strefy, a więc przedewszystkiem od łatwości wywozu. Fatalne warunki komunikacyjne, podrażające koszta eksploatacji, w części równoważy taniość i obfitość robotnika leśnego. Szczególnie w bieżącym roku, wskutek tego, że powiat brasławski został najbardziej dotknięty klęską nieurodzaju, gospodarstwo posiada nadmiar robotnika, w dodatku po cenach wyjątkowo niskich. I tak np. za wyrób 1 mp. opału szczapowego, płacono 1,2 do 1,5 zł, za 1 mp. papierówki świerkowej płacono 2 zł (łącznie z okorowaniem na biało), za 1 m^3 dłużyc z ułożeniem gałęzi, płacono 0,80 zł i t. d.

To też, zależnie od kategorji wysokości rąbanego drzewostanu, przeciętny dzienny zarobek robotnika wahał się między 2,5 do 4,— zł. Biorąc pod uwagę krótki dzień

L. p.	OBRĘBY	Powierzchnia hektarów	ilu gajowych	ile leśniczych	Roczny etat użytków rębnych		Przy 100% całej powierzchni		Skład drzewostanów i kategorje wysokości	Zasadnicza konfiguracja terenu	Podział na strefy wartości
					gospod. iglaste	gospod. liściaste	pow. zadrzewiona	wody, bagna, torfowiska			
					ha.	ha,					
1	Czereski	4223,5	6	1	—	40	57,2%	32,3%	olsza czarna I i II osika I i II brzoza II i III	Równina, gleba próchnicowa i torfiasta	całe IV
2	Przebrodzki	3613,6	7	2	16	15	62,0%	29,1%	jak wyżej oraz sosna } I i II świerk }	Teren płaski, lub falisty, gleba piaszczysta	III, IV i V
3	Zaleski	3037,9	8	1	20	10	78,2%	16,8%			II i III
4	Drujski	2906,6	7	1	24	—	82,0%	8,0%	sosna } świerk } I, II i III brzoza }	Teren lekko falisty, gleba piaszczysta, lub gliniasto-pias.	II i III
5	Tylż.-Gajdziański	2072,7	5	1	8	—	37,5%	29,5%			I, II i III
	Razem . . .	15854,3	33	6	68	65	—	—	Tu i owdzie zarośla olszy białej, leszczyna, łoza. jarzębina, dąb, jesion itp.		

zimowy, oraz tutejsze stosunki, w których przy uprawach dniówka robotnika wynosi 1,— do 1,5 zł, zarobki przy wyróbce są nienajgorsze. Robotnik jest w dodatku dostatecznie wykwalifikowany, niema z nim zatargów, a praca posuwa się składnie i szybko. Dla scharakteryzowania stosunków leśnych, panujących w objekcie, w którym mam zamiar przedstawić wyróbkę, załączam odnośną tabelę (na stronie 93).

Szczególnie dosadnie charakteryzuje stan lasu i okolicę to, że powierzchni zadrzewionej jest przeciętnie 63,4%, a wód, bagien i torfowisk 23,1%. Ogromne rozrzucenie nadleśnictwa w luźnych oddziałach, utrudnia niesłychanie dozór i administrację. Z tych właśnie względów, w najbliższym czasie, spodziewany jest zresztą już zatwierdzony, podział nadleśnictwa Brasławskiego na dwa nadleśnictwa (Brasławskie i Miorskie).

Przemysłu drzewnego w całym powiecie niema, to też w tutejszych lasach, wyrabia się prawie wyłącznie cios, na który lokalny rynek zbytu znajduje się w Wilnie, a eksportowy w Rydze. Po tych krótkich uwagach wstępnych, przejść można do zapoznania się z sortymentami, jakie wyrabiano z poszczególnych rodzajów drzew, na pokrycie umów z firmami krajowemi i zagranicznemi.

Przedewszystkiem zacznijmy od ś w i e r k a:

Świerk na zrębach etatowych w tutejszem nadleśnictwie jest naogół I, a częściowo i II klasy wysokości, przyczem przeciętna wysokość strzały, wynosi od 19,5 m do 25,0 m przy pierśnicy III klasy grubości.

To też ze świerka wyrabiano przedewszystkiem kłody tartaczne przy minimalnej długości 8,0 m i wyżej co 0,5 m i przy grubości na górnem ścięciu od 25 cm i wyżej, przyczem dopuszczalne było 20% kłód tartacznych w poszczególnych partjach o długości od 6,5 m. Powyższe kłody, bez murszu lub zgnilizny wyrabiano w korze; zdrowe sęki były dopuszczalne.

Na zasadzie własnego doświadczenia stwierdziłem, że do wyrobu wyżej przytoczonych dłużyc, najbardziej odpowiadają świerki o wymiarach pierśnicy od 34 cm i wyżej. Z części wierzchołkowych, strzał grubszych, pozostałych po wyrobie kłód tartacznych, jak również z całych cieńszych świerków, wyrabiano papierówkę o następujących wymiarach polana: dług. 2,20 m i 2,40 m, a średnica w cienkim końcu najmniej 10—11 cm. Natomiast w tych oddziałach, z których drewno miało pójść spławem na rynek Ryski, — papierówkę wyrabiano w długościach polana po 2,44 m.

Papierówka była korowaną na biało (bez miazgi), a wyrabiana ze sztuk bez murszu i zgnilizny, niezbyt sękatych a wszystkie ewentualne sęki musiały być gładko obcięte.

Papierówkę świerkową spotykamy na rynku krajowym nie tylko w okrąglakach, lecz również i w szczapach, oczywiście po nieco niższej cenie. W tym celu winna być ona wyrabiana z części odziomkowych grubszych drzew, dotkniętych zgnilizną, lub murszem, z których uprzednio wyłupano zepsucie, przyczem najmniejsza grubość zdrowej szczapy, winna wynosić 10 cm.

Wspominam o tem dlatego, że nierzadko zdarzało mi się widzieć na składach opałowych duże ilości grubych szczap i okrąglaków świerkowych, z których po wyłupaniu murszu możnaby było jeszcze wyrobić papierówkę.

Wyrobioną papierówkę, dowożono do placów przy kolejce wąskotorowej Dukszty—Druja, skąd następnie miała być przetransportowana kolejką do toru normalnotorowej kolei żelaznej na stacji Dukszty (linja Wilno—Turmonty) i przekazana nabywcy. Poniżej zestawiam dla orjentacji kalkulację wyrobu papierówki w tutejszych lasach kresowych.

Zestawienie za 1 mp.

1.	Transport do kolejki równa się mniejwięcej	6,— zł.
2.	„ „ Dukszt „ „ „	5,— „
3.	Koszta wyrobu równają się mniejwięcej	2,— „
4.	„ administracji równ. się mniejwięcej	0,50 „
	Razem przeciętnie =	13,50 zł.

Ponieważ pienna wartość drewna na papier w tutejszych stronach, wynosi przeciętnie 10 zł, więc koszta wyrobu i transportu, znacznie ją przewyższają. Pomimo tego jednak, wytrzymuje jeszcze drewno tak niewdzięczną kalkulację, gdyż za papierówkę loco tor szeroki, można uzyskać znacznie wyższą cenę aniżeli 23,5 zł (13,5+10 zł) za 1 mp.

Z pozostałego drewna, które dla jakichkolwiek bądź przyczyn na wyrób powyższych sortymentów użytkowych się nie nadawało, — wyrabiano opał, w okrąglakach lub szczapach o zasadniczej długości polana 1,0 m, przyczem drewno opałowe, które przeznaczone było do spławu, wyrabiano w polanach o długości ponad 1,0 m.

Na brak zbytu na opał nie można było narzekać, gdyż zarówno ludność miejscowa, jak i cegielnie w Brasławiu i Krasnym Dworze rozkupiły wszystek pozyskany opał.

Na zakończenie wyrobu materjałów ze świerka, wspomnieć muszę, iż z niektórych świerków, wobec ko-

rzystnych ofert, można jeszcze wyrabiać w tutejszych lasach t. zw. pale holenderskie, o następujących wymiarach: dług. 13 do 20 metrów, średnica w cienkim końcu 11 do 12 cm przy pierśnicy 21—24 cm. Takie pale, winny być korowane na biało, zupełnie zdrowe i bez krzywizny, przyczem 50% pali może być wyrabiana z posuszu. Wprawdzie tych pali w bieżącym roku tu nie wyrabiano, a to ze względu na małą ilość odpowiedniego materjału, jednak, ze względu na łatwość zbytu i wysokie ceny tego sortymentu, nie powinno się o nim na wschodzie zapominać.

Często, wobec wyższych cen ofiarowywanych za słupy świerkowe w stosunku do cen, płaconych za papierówkę, pożądanem jest również wyrabianie słupów ze strzał świerkowych, odpowiednich rozmiarów, przyczem najczęściej na rynkach spotykane rozmiary słupów świerkowych są następujące:

Długość	7,0 m,	średnica w cienkim końcu	10,5—12 cm
„	8,0 „	„ „ „ „	11,0—13 „
„	9,0 „	„ „ „ „	11,0—13 „
dług.	10,0 i 11,0 „	„ „ „ „	12,0—14 „

Wyżej wzmiankowane słupy, mogą być wyrabiane w 60—65% z części wierzchołkowej grubszych strzał świerkowych.

Zkoleji przejść można do omówienia nietylko tych sortymentów sosnowych, które były w tutejszych lasach z sosny wyrabiane, lecz również i tych, które wyrabiać można, lub wyrabiać należy, poczynając od wyrobu cieńszych sortymentów, w danym wypadku od kopalniaków i słupów sosnowych:

1-o Słupy telegraficzne tutejszej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, winny być korowane na biało, mają być bez czarnych sęków, murszu oraz zgnilizny, przyczem krzywizna nie może przekraczać 1/10 łuku cięciwy, a dopuszczalna zbieżystość wynosi 1 cm na 1 m. b. Czubki słupów mają być zaostrzone daszkowato; wymiary słupów są następujące:

Długość 8 i 9 m, przy średnicy górnego przekroju 16—18 cm (włącznie).

2-o Słupy t. zw. belgijskie, winny być również korowane na biało, t. j. bez miazgi, muszą być proste, niekręte, bez sinizny, zgnilizny i murszu oraz nieuszkodzone przez owady.

Zasadniczo należy je wyrabiać z części odziomkowej strzały, jednakże zwykle około 10% wyżej wymienionych słupów może być wyrabiana również i ze środkowej części strzały. Słupy belgijskie w przeciwieństwie do słupów kra-

jowych, winny być obcięte na obu końcach równo, a krzywizna, dopuszczalna jest tylko na pierwszym metrze bieżącym, licząc od dolnego przekroju. Zdrowe sęki i guzy są dopuszczalne począwszy od 3,5 m. b., mierząc od dolnego przekroju z zastrzeżeniem, że się je obciosze na gładko.

Wymiary tych słupów są następujące:

Długość 8, 9 metrów przy średnicy górnego przekroju $^{12}/_{13}$ i $^{13}/_{15}$ cm; długość 10, 11, 12, 13 i 14 metrów przy średnincy górnego przekroju $^{12}/_{14}$ i $^{14}/_{16}$ cm.

3-o *Słupy kolejowe* — sposób wyrobu i wymagania techniczne, zasadniczo jak wyżej, a wymiary najczęściej spotykane są następujące:

Długość 7—8 metrów przy średnicy górnego przekroju 18 cm; długość 9—10 metrów przy średnicy górnego przekroju 20 cm; długość 11—13 metrów przy średnicy górnego przekroju 23 cm.

Elektryfikacja kraju, aczkolwiek bardzo powoli, to jednak z każdym rokiem, systematycznie rozszerza się po całej Polsce, zataczając coraz szersze kręgi. To też w związku z budową nowych i rozszerzaniem starych sieci, odczuwa się na rynkach miejscowych sporadyczne zapotrzebowanie na słupy sosnowe, służące do zawieszania kabli elektrycznych. Wymagania techniczne dla tych słupów, nie są nazbyt wielkie i w zasadzie nie odbiegają od wyżej podanych warunków, a najczęściej używane wymiary, to: wysokość 10 metrów, przy średnicy czubka 15 cm.

Przy okazji, należy nadmienić, iż każda umowa na dostawę słupów zawiera t. zw. specyfikację, t. j. procentowy skład poszczególnych długości słupów jednego gatunku w partji, np. słupów 9-metrowych 90%, a 8-metrowych — 10% i t. p.

4-o *Kopalniaki* i t. zw. stemple kopalniane, zasadniczo winny być wyrabiane w całych dłużycach z drzew cieńszych o pierśnicy do 23 cm w korze i niżej; również można je wyrabiać z wierzchołkowych części strzał grubszych, o ile te nie są zbyt sękate i zbieżyste, o długości od 2,5 metra i wyżej, do 0,5 m wzwyż. Kopalniaki w cienkim końcu winny mieć najmniej 10 cm a najwyżej 18 cm średnicy, jednakże zwykłe umowy przewidują dopuszczalną ilość 10% kopalniaków o średnicy w cienkim końcu 8 cm.

Kopalniaki i stemple kopalniane, podobnie jak słupy, należy korować na biało, a sęki zdrowe należy gładko obciosywać. Pozatem kopalniaki winny być zdrowe, t. j. bez

murszu, zgnilizny, a ponadto niezbyt sękate. To byłyby jedyne sortymenty, jakie w tutejszych lasach mogą być wyrabiane w lesie z dłużyc sosnowych IV i III klasy grubości. Z grubszych dłużyc sosnowych, w drzewostanach I i II klasy zamożności, wyrabia się kłody tartaczne w korze w trzech gatunkach, a mianowicie:

Gatunek	Wymiary długości	Grubość w cienkim końcu	Krzywizna kłód	Warunki techniczne
I	od 6,5 mtr. i wyżej co 0,5 mtr.	od 25 cm. i wyżej	nie może przekraczać $^1/_{20}$ łuku cięciwy	Muszą być bez murszu i zgnilizny i bez zgniłych czarnych sęków. Dopuszczalne są jedynie sęki jasne zrośnięte z drewnem w ilości nie większej jak 3 sęki na 1 m. b.
II.	j. w.	od 18 cm. i wyżej	dopuszczalna jest krzywizna ponad $^1/_{20}$ łuku cięciwy	J. W. również ze zdrowymi jasnemi i czarnemi sękami. Bez czarnych, zgniłych sęków.
III.	od 4,0 mtr. i wyżej co 0,5 mtr.	od 16 cm. i wyżej	j. w.	W/g. jakości technicznej nie kwalifikujące się do 1 lub 2-go gatunku, lecz wobec możliwości częściowego wykorzystania na tarcice, nie zakwalifikowywane do opału.

Z pozostałych dłużyc sosnowych, które z jakichkolwiek bądź przyczyn nie nadają się na wyrób kłód tartacznych lub słupów, wyrabia się cios następujących rodzai: Sleepery, tymbry, murłaty, holenderskie brusy i wreszcie najcenniejszy poniekąd materjał sosnowy — bloki (te ostatnie koruje się na czerwono).

(Dokończenie nastąpi).



ALFONS FROEHLKE

Las i prawo sąsiedzkie, oraz ograniczenia, jakim las ze względu na ruch publiczny ulega.

W zasadzie, może właściciel rzeczy, która jest jego własnością, rozporządzać nią wedle upodobania i wykluczyć ją od wpływu ze strony innych osób. Uprawnienie takie, ma jednak tylko wówczas zastosowanie, jeżeli ustawy obowiązujące lub prawa trzeciej osoby nie stoją uprawnionemu na przeszkodzie.

Z zakresu prawa sąsiedzkiego, interesuje leśnika głównie prawo, odnoszące się do drzew i krzewów, stojących po za granicą. Prawo to zunifikowano z kodeksem cywilnym, jednak § 124 ustawy wykonawczej do kodeksu cywilnego, nie narusza w niczem przepisów krajowych, na mocy których prawo własności nad gruntami, ulega jeszcze innym ograniczeniom poza określonemi przez kodeks cywilny, a mianowicie ograniczeń praw właściciela na korzyść sąsiada.

W myśl kodeksu cywilnego, uważa się za las mniejsze lub większe ugrupowania drzew lub krzewów, bez względu na to, czy służą celom gospodarczym czy też nie. Same użytkowanie gospodarczo - leśne nie ma znaczenia decydującego; lasem może wobec tego być także grunt, służący wprawdzie do produkcji drewna, lecz nie poddawany użytkowaniu. Do takich, należą n. p. lasy ochronne, które ze względu na zabezpieczenie gruntów przyległych — czy to leśnych, czy nieleśnych — nie mogą być użytkowane, gdyż ścięcie ich wywołałoby klęski i spustoszenia na gruntach sąsiedzkich.

A. **Z prawa sąsiedzkiego.**

a) Zwisające na grunt sąsiada gałęzie i wnikające do niego korzenie.

Paragraf 910 kodeksu cywilnego, upoważnia właściciela gruntu, do odcięcia i zatrzymania dla siebie korzeni drzew i krzewów wnikłych z gruntu sąsiedniego na jego grunt. W podobny sposób, może on postąpić ze zwisającemi na jego grunt gałęziami, skoro wyznaczył właścicielowi gruntu sąsiedniego pewien czasokres na ich usunięcie, a usunięcie w wyznaczonym terminie nie nastąpiło. Do takiego kroku upoważnia go § 910 kod. cyw. jedynie wówczas, gdy korzenie lub gałęzie wywierają wpływ ujem-

ny na użytkowanie danego gruntu. Pierwszym więc warunkiem, upoważniającym właściciela gruntu do samodziałania (samopomocy do ścięcia gałęzi i korzeni), winien być fakt, że korzenie lub gałęzie, zwisające z sąsiedniego gruntu na jego grunt, działają ujemnie na użytkowanie tegoż. Przy sprzeciwie ze strony właściciela drzewa lub krzewu, winien tenże udowodnić nieszkodliwość działania ich gałęzi lub korzeni.

Wnikające z gruntu sąsiedniego korzenie wyrządzają zawsze szkodę. Łatwo jest zrozumiałe, że pobierają z gleby pokarmy, a powodem wyjałowienia gleby jest nie tyle jej ocienienie, ile pobieranie pokarmów z gleby przez korzenie.

Wnikające korzenie można bez przeszkody odciąć; nie można jednak tego zastosować w stosunku do zwisających gałęzi, ze względu na uprzednie ustawowe wyznaczenie terminu właścicielowi drzewa lub krzewu celem ich usunięcia.

Przy wyznaczeniu „odpowiedniego terminu", winno się uwzględnić nie tylko czasokres, potrzebny na samo wykonanie pracy, lecz także i porę, w której usunięcie ma być dokonane. Zrozumiałem bowiem jest, że nie można wyznaczyć terminu w porze niekorzystnej dla rozwoju drzewa, jak naprzykład w czasie wegetacji, w czasie rozwoju kwiatu, lub t. p. Po upływie wyznaczonego terminu, można samemu odciąć gałęzie, zatrzymując je. Bez wyznaczenia terminu, gałęzie nie przechodzą na własność obcinającego, a wskutek samowolnego i niezgodnego z prawem działania, jest tenże zobowiązany do wynagrodzenia szkody.

Kodeks cywilny, nie reguluje, na jakiej wysokości gałęzie mają być odcięte. Miarodajna w takim wypadku będzie wysokość, jaka jest potrzebna dla prawidłowego użytkowania sąsiedniego gruntu.

Z przepisu § 910 kod. cyw. wynika, że właściciel drzewa lub krzewu, nie potrzebuje reagować na wezwanie sąsiada, by usunął gałęzie, gdyż żądający usunięcia gałęzi sąsiad, nie może dochodzić pretensyj swoich drogą sądową, lecz ograniczony jest jedynie do udzielonych mu uprawnień samopomocy.

§ 910 kod. cyw. nie mówi o usunięciu wnikających korzeni i gałęzi, lecz o odcięciu. Odcinać można nożem i nożycami, a także piłą. Także topór i siekiera mają ostrze, a ponieważ grubych korzeni wzgl. gałęzi ani nożem ani nożycami odciąć nie można, należy pod „odcięciem" w myśl

§ 910, rozumieć również używanie narzędzia, wnikającego ostrzem swem tnąco, a więc i prawidłowe odrąbywanie.

Kodeks cywilny, reguluje nie tylko prawo sąsiedzkie w odniesieniu do sterczących w przestrzeń powietrza wzgl. w ziemię gruntu sąsiada gałęzi i korzeni, lecz także i prawo o drzewach, stojących na granicy, — o czem mowa będzie poniżej. Natomiast nie ma nigdzie wzmianki o krzywo rosnącem drzewie, wnikającem swym pniem (strzałą) w obręb przestrzeni powietrznej gruntu sąsiedniego. Wielu jest tego zdania, że w takich wypadkach można postąpić w sposób mający zastosowanie u gałęzi. Czy powyższe zapatrywanie jest zgodne z duchem ustawy, wypada wątpić, gdyż to, co odnosi się do gałęzi, nie może dotyczyć również pnia. Należy zresztą brać pod uwagę to, że po odcięciu gałęzi i części pnia, wyrastającego nad gruntem sąsiada, nic prawie nie pozostałoby z drzewa. Mogą dalej zachodzić wypadki, że tylko sam pień wyrasta nad gruntem sąsiada, a korona dążąc do światła, wytworzy się całkowicie nad gruntem, z którego drzewo wyrosło. Wątpliwem zdaje się więc, czy w przytoczonych wypadkach, można stosować przepisy, podane w § 910 kod. cyw., czyli t. zw. prawo samopomocy.

Z prawa samopomocy, mogą korzystać jedynie właściciele i stojący z niemi na równi pod względem uprawnień, jak n. p. użytkujący. Nie posiada natomiast tego prawa **dzierżawca danego gruntu,** który nie może dla braku **prawa własnego,** poczynić żadnych kroków, na które właścicielowi gruntu pozwala § 910.

Bardzo często zachodzą spory między właścicielem lasu a osobami uprawnionemi do rybołóstwa na wodach, graniczących z lasami, przyczem ostatni twierdzą, że liście i gałązki, które odpadają z gałęzi, zwisających nad wodą (w tym wypadku gruntem sąsiednim), zanieczyszczają wodę i uniemożliwiają hodowlę ryb. § 910 kodeksu cyw., daje właścicielowi wody te same prawa, co i właścicielowi ziemi, to znaczy, że może on żądać od sąsiada usunięcia gałęzi, a w razie nieuczynienia zadość jego żądaniu, może on skorzystać z prawa samopomocy. Czy zwisające gałęzie istotnie wywierają wpływ ujemny na użytkowanie wody, to musiałoby być oczywiście wpierw udowodnione. Przeważnie, usuwanie takich gałęzi będzie miało niewielkie tylko znaczenie, gdyż wiatr nadal będzie unosił liście i zanieczyszczał niemi wodę.

b) Odstęp drzew i krzewów od granicy.

Kodeks cywilny nic nie wspomina o odstępie, w którym winny stać od granicy drzewa i krzewy, a przepisy

ustawy o ogólnym zarządzie krajowym (Allgemeines Landesrecht), które w myśl art. 124 ustawy wykonawczej do kodeksu cywilnego nadał zachowują swą moc, również nie wspominają o owym odstępie — o ile chodzi o las i obszary, należące do b. królestwa pruskiego, a tem samem i do b. dzielnicy pruskiej.

c) Spadające na grunt sąsiada owoce.

W myśl § 911 kod. cyw. należą owoce, które spadły z drzewa lub z krzewu, do właściciela tego gruntu, na który spadły, czyli innemi słowami: Owoc, spadły na grunt sąsiada należy do sąsiada, a właścicielowi drzewa nie wolno takiego owocu zbierać. — Odmiennie traktowało tę sprawę prawo rzymskie. Obojętnem jest, czy owoc spada bezpośrednio na grunt sąsiada i tam pozostaje, czy spada pierwotnie na grunt właściciela drzewa, a stacza się, potem na grunt sąsiada, czy też przerzucony zostanie przez wiatr na grunt sąsiada. Mowa jest tylko o spadłych owocach. A więc tylko spadłe na jego grunt owoce wolno sąsiadowi zatrzymywać, nie wolno mu natomiast zrywać owoców wiszących nad jego gruntem, choćby je nawet mógł wygodnie ze swego gruntu zerwać. Póki bowiem owoc wisi na drzewie, tylko właściciel drzewa ma prawo do przywłaszczenia sobie owoców; właściciel nie ma jednakże tem samem prawa wstępu na grunt sąsiada w celu zerwania owoców, wiszących nad gruntem tegoż. O ile grunt sąsiedni przeznaczony jest dla użytku publicznego, — droga publiczna, plac publiczny (także jeziora i rzeki mogą być gruntami, przeznaczonemi dla użytku publicznego) — natenczas przepis powyższy nie ma zastosowania, a owoce, które spadły na grunt, użytkowany publicznie, należą do właściciela drzewa.

d) Drzewo, stojące na granicy.

Drzewo stoi na granicy, jeżeli linja graniczna przechodzi przez pień drzewa. Drzewo jest częścią składową tego gruntu, na którym stoi, tak, że każdemu z właścicieli gruntów, winna przypaść część drzewa, wyrosła na jego gruncie. Sporom, mogącym powstać na tle powyższem, zapobiega § 923 kodeksu cywilnego, tworząc jasne i proste prawo w tym sensie, że w wypadkach, gdy drzewo stoi na granicy, owoce z niego należą do sąsiadów po połowie; analogiczny podział dotyczy samego drzewa, lecz dopiero wtedy, gdy zostanie ścięte.

Póki bowiem drzewo stoi, nie może ono być przedmiotem odrębnej współwłasności. Współwłasność powstaje dopiero po ścięciu drzewa i dotyczy drewna i t. d.

Każdy z sąsiadów, może żądać usunięcia drzewa, a koszty usunięcia ponoszą sąsiedzi po równych częściach. Sąsiad, który żądał usunięcia drzewa, winien natomiast sam ponieść koszty, jeżeli drugi zrezygnuje z przysługującego mu do drzewa prawa; w takim razie, pierwszy staje się wyłącznym właścicielem drzewa — lecz dopiero po ścięciu tegoż.

Nie można natomiast żądać usunięcia drzewa, stojącego na granicy, jeśli drzewo to służy jako znak graniczny, który nie może być zastąpiony innym odpowiednim znakiem. Już dawniejsze prawa uznały, że drzewo może służyć jako znak graniczny. Na drzewach granicznych wycinano zwykle krzyże lub inne znaki, które się mniej więcej co pięć lat odnawiało, by zawsze były widocznemi, — stąd nazwa łacińska arbor incisa, arbor terminalis, a w gwarze średnio - niemieckiej — lachbоum lub malboum, co znaczyło tyle co drzewo znaczone. Na drzewa graniczne wybierano zwykle buki, dęby i jodły; nie wolno było ich uszkadzać, ani odcinać z nich ani liści ani gałęzi, a to dlatego, by wyrosły ponad otaczające drzewa, przewyższając je wysokością, a przez to wyraźniej wskazywały granice. Zbliżone zakazy, chroniły również kamienie graniczne. W dawnych czasach srogie kary groziły tym, którzy nie zachowywali przepisów, wydanych pod tym względem. Umyślnie usuwającego znak graniczny, zakopywano do ziemi po szyję, a następnie odcinano mu głowę pługiem. Była to łagodniejsza kara (!). Surowsza kara, polegała na tem, że przestępcę zakopywano po biodra w tem miejscu, gdzie stał znak, a następnie przejeżdżano po nim pługiem, zaprzągniętym w cztery konie.

Przepisy, wynikające z § 923 kod. cyw. dotyczą także krzewów, stojących na granicach.

(Dokończenie nastąpi).





DZIAŁ ŁOWIECTWA

B. MAGDZIŃSKI

Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania.

Głównem zadaniem każdego hodowcy-myśliwego — to dążność do osiągnięcia zdrowego i licznego zwierzostanu. Szlachetną tę i często bezinteresowną działalność, szerzy dziś nieraz dla czysto idealnych pobudek spory zastęp myśliwych — właścicieli lasów.

Ważnym czynnikiem, wpływającym na poprawę zwierzostanu, to systematyczne zwalczanie chorób zwierzyny, które w zastraszająco szybki sposób się nieraz rozwijają, o ile się ich w zarodku nie stłumi. To też w ostatnich czasach, poświęca się coraz więcej uwagi w prawidłowem łowiectwie tej sprawie, przyczem wyniki badań są zachęcające, choć dla praktyki jeszcze nie wystarczające. Mylnie twierdzi się jeszcze często, że tylko nieliczne bakterje i pasorzyty powodują choroby zwierzyny, a winę za szkody w zwierzostanie ponosi raczej brak odpowiednich środków; tymczasem przeciwnie, istnieje wiele różnych przyczyn chorób zakaźnych i dziedzicznych, poza wpływami złej paszy, różnemi rodzajami otruć, które b. często niszczą wprost masowo zwierzynę, a zastosowanie środków zaradczych, jest prawie zawsze i wszędzie możliwe. Gdy pod zwalczaniem należy rozumieć przedewszystkiem ochronę przed powstałemi chorobami, oraz tłumienie ich (najskuteczniejsze w zarodku), pod zapobieganiem rozumiemy czynności, skierowane do uprzedzania spodziewanych chorób, a więc przedewszystkiem podtrzymywanie zdrowia — higjenę.

W niniejszych uwagach mam zamiar przedstawić symptomy ważniejszych chorób zwierzyny, oraz podać radykalne środki ich zwalczania.

Pogląd na przyczyny zmniejszania się zwierzostanu.

Dobry rozwój zwierzostanu, zależy w znacznej mierze od troskliwej i odpowiedniej opieki. Wszędzie tam, w warunkach kulturalnych, gdzie niema należytej opieki nad zwierzyną, zauważa się w krótkim czasie zmniejszanie się zwierzostanu, oraz pogorszenie się tegoż pod względem jakościowym. Prawdziwą tedy usługę łowiectwu oddaje ten, kto poza opieką nad zwierzyną, stara się ponadto o rozhodowanie takich gatunków, które stają się coraz rzadsze w kraju lub w danej okolicy.

Poza brakiem opieki, przyczyn, które wpływają na zmniejszenie się zwierzostanu, jest wiele. Jedną z przyczyn mogą być przy sprzyjających okolicznościach, choroby zakaźne (zarazy). Ażeby jednak o ich istnieniu się upewnić, trzebaby wpierw wyeliminować inne wpływy ujemne i przy powstających mimoto stratach, zastosować odpowiednie środki. Często ujemnie wpływa na zwierzostan odstrzał, opierający się na źle dokonanych tropieniach, podsłuchach i obliczeniach, — brak odpowiedniej paszy, brak wody w porze szczególnie zimowej, zbyt silne rozmnażanie się drapieżników, wreszcie brak należytego spokoju w ostępie i istnienie kłusowników wzgl. wnykarzy. Co do ptaków, to stan kuropatw zmniejsza się przez przedwczesne koszenie łąk i traw, a dzikich kaczek, wskutek wybierania ich jaj. Niepogoda jest też poważnym wrogiem zwierzyny; szczególnie zając, kuropatwa i bażant cierpią wskutek niej często w porze lęgowej, do czego jeszcze powrócimy.

Mimo wszystko, można, jak wiadomo, wszystkim powyższym przyczynom zła zapobiec i to nieraz bardzo skutecznie, przez odpowiednie pielęgnowanie zwierzostanu.

Jeżeli chodzi o wskaźniki i obserwację chorób, to najważniejszym wskaźnikiem jest spotykana w lesie padlina. Chory zwierz szuka sobie zwykle ustronia, i tam zdycha, lub pada ofiarą drapieżników; stąd niełatwo od razu udaje się zauważyć i określić rodzaj choroby u zwierząt. Chcąc zapobiec chorobie lub stłumić ją w zarodku, należy pilnie obserwować zwierzynę, szczególnie w zimie i na wiosnę, kiedy zbiera się przy paśnikach lub w miejscach żeru; najlepiej w pobliżu tych miejsc zbudować czatownię, skąd wygodnie można zwierzynę podpatrywać. Dzięki takim obserwacjom, odkryto już niejedną chorobę w zwierzostanie, a często nawet taką, o której istnieniu w ogólności nie wie-

dziano. Chory jeleń lub rogacz sarni, szuka w czasie choroby samotności (naturalna higjena, w wypadkach chorób zaraźliwych). Opóźnienie w przemianie sukni, jak i w zrzucaniu wieńców jest często symptomem choroby. Chroniczną chorobę cechują nieraz parostki korkociągowate, przyczem powodem tego zniekształcenia bywa zapalenie błony kostnej przy róży. Również wskutek choroby zmniejsza się czasami iłość odgałęzień i rozmiar poroża, charakterystyczne pozatem, dla wsteczników rodziny jeleniowatych. Chore zające i dzikie króliki, zazwyczaj przygarbiają się silnie a ruchy ich są powolne; zwierz chętnie szuka schronień, w których twardo dosiada, tak, że psy łatwo go dostają. W innych wypadkach, zwierzyna chora posiada okolicę otworu odbytowego zanieczyszczoną płynnemi odchodami, olbo odchody zwierza są twarde, pokryte śluzem, zmieszane z farbą, lub zawierające pewną ilość pasorzytów. Odchody np. rogacza przy niewłaściwem trawieniu są zupełnie zmienione tak, że przypominają odchody psa lub lisa, t. zn. nie są okrągłe, lecz podłużne. Cechą chorób płucnych, jest zwykle kaszel.

Poważną przyczyną zmniejszania się zwierzostanu jest niepokojenie zwierza w ostoi. Zwierzyna lubi z zasady bezwzględną ciszę i opuszcza w krótkim czasie okolice, które myśliwi zbyt często opolowują lub otropiają. Stąd też, jak wiadomo, obowiązkiem każdego myśliwego jest jak najspokojniejsze zachowywanie się w lesie. Wielkiemi burzycielami ciszy leśnej, są psy wiejskie lub myśliwskie, źle wytresowane, biegające bezkarnie po lesie, dalej w pobliżu większych miast ludzie, zbierający chrust, jagody lub grzyby, oraz niedzielni wycieczkowicze, zachowujący się nieraz nad wyraz niekulturalnie; stąd to w laskach podmiejskich zwierzyna należy do rzadkości. W okolicach, nie posiadających łąk, niepokoją często zwierzynę pasące się stada bydła. Największemi niszczycielami zwierzyny pozostają jednak kłusownicy, dla których niema ani pory ochronnej, ani granic obwodów łowieckich, ani różnic wieku i płci u zwierzyny.

Jak już wspomniano i jak wiadomo, na rozwój zwierzyny działają nadzwyczaj ujemnie drapieżniki w większych ilościach i to tak ssaki, jak i ptaki.O istnieniu drapieżników w danej okolicy myśliwi nie zawsze wiedzą, bo są one bardzo ostrożne i płochliwe, wybierając się przeważnie nocami na łowy. Wielkiemi wrogami koźlątek, młodych zajączków, kuropatw i bażantów są również zdziczałe psy i koty; koty domowe mogą do tego stopnia zdziczeć, że w krwiożerczym trybie życia nie ustępują żbikom.

Obecność tych drapieżników szczególnie w większej ilości, działa zabójczo na zwierzostan, bo wypłasza nieraz zupełnie zwierzynę i nie dopuszcza do prawidłowej rozmnoży. Drapieżniki w małej ilości bywają natomiast nawet pożądane, przedewszystkiem tam, gdzie z jakichkolwiek względów spotyka się większe ilości słabej i chorowitej zwierzyny, a trudnej do odbicia. Dzięki istnieniu drapieżników, przeczyszcza się zwierzostan i w rezultacie pozostają sztuki silniejsze i zdrowe. Oprócz drapieżników, rekrutujących się ze zdziczałych zwierząt, dybie na chore sarny, koźlątka i młode zające, lis, dalej, nieliczny, na szczęście u nas na południu (a także gdzieniegdzie na wschodzie) polujący na ssaki ryś i żbik, nadto żywiące się, głównie małą zwierzyną i jajkami ptaków, kuna i łasica, wkońcu stosunkowo rzadkie u nas (tylko na wschodzie i południu) wielkie drapieżniki, jak wilk i niedźwiedź, tępiące wiele różnych zwierząt leśnych.

Z drapieżnych ptaków, najpospolitszym, a zarazem najniebezpieczniejszym dla małej zwierzyny i ptaków jest jastrząb, następnie sokół i krogulec, wreszcie wrona i sroka.

Stanowczo tedy przestrzegać należy pilnie, ażeby nie dopuścić do liczniejszego rozmnożenia się drapieżników, bo stają się nietylko szkodliwe, ale w wysokim stopniu niebezpieczne dla istnienia zwierzostanu.

Ważnym czynnikiem w poprawie zwierzostanu, byłoby, jak wiadomo, urządzanie odpowiednich schronień dla zwierzyny, jeżeli na danym obszarze niema lasów lub upraw. Takie wśródpolne schronienia, czyli remizy składają się z gęstych krzewów i niskich drzew liściastych lub iglastych. W miejscach tych znajduje zwierzyna schronienie przed niepogodą, drapieżnikami i człowiekiem, i może spokojnie składać wzgl. wylęgać swe potomstwo. Równie doniosłym czynnikiem, wpływającym na utrzymanie należytego stanu zwierzyny, to warunki odżywiania jej, które szczególnie w lasach ubogich w naturalne pożywienie (lasy iglaste), muszą być sztucznie tworzone (łąki, pastwiska, poletka) lub podtrzymane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. ROŻYŃSKI

W sprawie drapieżników

Ostatnie uwagi w odpowiedzi na artykuł p. Szczerbińskiego, wydrukowany w „Przeglądzie Leśniczym“ nr. 12 z 1927 r. i nr. nr. 1—12 z r. 1928.

(Ciąg dalszy).

Tam straż leśna umiała należycie patrolować pojedyńczo i zbiorowo, także i nocami, nie oglądając się na sąsiadów i nie wchodząc z nimi w układy— jak to radzi p. Szcz.

Dalej, w miejsce zacytowanych w Swem pierwszem wystąpieniu nieudałych przykładów z Nowej Askanji i Uralu..., p. Szcz. wytoczył ostatnio jako „poważne argumenty“, niektóre głosy z prasy niemieckiej, mające udowodnić, że powinniśmy „nagradzać ochroną **wszystkich** lotnych i czworonogich drapieżników“, — ale nie zdaje Sobie z tego sprawy, że Polska nie jest prowincją Meklemburską, Brunświcką lub Hanowerską, z ich kulturą i lokalnemi właściwościami, lecz obszernem państwem, z nieskończenie odrębnemi i różnemi warunkami i właściwościami, nie dającemi się identyfikować z tamtemi!

Jednakże te wynurzenia autorów niemieckich, których opinje p. Szcz. cytuje w Swych wywodach jako miarodajne, są o wiele oględniejsze, więcej rzeczowe i bynajmniej nie przemawiają na korzyść krańcowych haseł, wygłaszanych przez p. Szcz. — a pozatem, nie przeczą one wypowiedzianym przezemnie zapatrywaniom, jak to okaże się w dalszym ciągu.

Na samym wstępie, przytacza p. Szcz. wynurzenia v. Reinbergera („Przegl.Leśn.“, styczeń 1928, str. 33, 34), którym przypatrzmy się bliżej, rzucają one bowiem dość jaskrawe światło na całokształt zagadnienia; w tym celu też przytoczę ważniejsze ustępy.

P. Reinberger pomiędzy innemi mówi:

...„Wszystkie drapieżniki — a do nich zaliczono każdego ptaka z zakrzywionym dziobem i ostremi szponami — wyrządzają wielkie szkody, i na tej podstawie winny być tępione. Tak nazywało się dawniej“.

Wiadomo nam, że Niemcy tępili nie tylko każdego ptaka z „zakrzywionym dziobem“, a więc pustułki i pustułeczki, ale i ptaki bez tej cechy, np. bociany, — czego nie robili kulturalni myśliwi w b. Kongresówce, czego dowodem są tam liczne gniazda tych ptaków na drzewach i za-

budowaniach dworskich i wiejskich, oraz licznie unoszące się nad polami pustułki.

Dalej:

...„Pożyteczne drapieżniki nie istnieją, ponieważ w latach, obfitujących w myszy nic nie zdziałają, a zresztą myszy nie wyrządzają szkód w tej mierze, jaką im się przypisuje. — Spustoszenie przyrody? — Prawdziwy myśliwy nie życzy sobie drapieżników, krążących nad jego rewirem, pragnie się natomiast rozkoszować widokiem kuropatw, bażantów i kaczek".

To są argumenty zbyt ogólnikowe i słabe, bo n. p. krążenie nad łowiskiem pustułek i pustułeczek, nie grozi zwierzostanowi.

Dalej:

...„Okrucieństwa przy tępieniu „drapieżników"? — Przecież drapieżniki płowe i lotne zadają schwytanej przez siebie zwierzynie takie same cierpienia, na jakie skazane są w łapkach".

Argument ten nie bardzo jest szczęśliwy, bo ostatecznie musi naśladować człowiek — o czem będzie jeszcze nie musi go naśladować człowiek — o czem będzie jeszcze mowa przy innej sposobności.

Dalej:

...„Podobne przedstawienie w najczarniejszych barwach niebezpieczeństwa ze strony drapieżników płowych, przedewszystkiem lisa...

P. Reinberger widocznie nie był doświadczonym myśliwym i hodowcą, jeżeli nie były mu znane szkody, jakie zdolne są wyrządzać lisy w zwierzostanie drobnym, z czem praktycy stale się spotykają.

Jak się ta sprawa przedstawia w świetle praktyki, opisałem dość obszernie w „Przegl. Leśn.", lipiec 1927, str. 423 i następne.

...„Panowało właśnie przekonanie, że pierwszym i najważniejszym warunkiem wyhodowania i trwałego utrzymania silnego stanu zwierzyny użytkowej, jest zupełne wytępienie czworonogich i lotnych drapieżników. Osiągano też przedewszystkiem sukcesy w tym kierunku, tak, że brak drapieżników, specjalnie lotnych uderza dzisiaj nie tylko myśliwych i obeznanych z przyrodą, lecz także każdego umiejącego spostrzegać".

Oczywiście, jeśli tępiono drapieżniki jako szkodliwe dla łowiectwa, to w tym celu, aby się ich liczba zmniejszała a nie odwrotnie; kwestja tylko w tem, czy tępieniu

podlegały właściwe drapieżniki, czego jednakże p. von Reinberger nie wyjaśnia:

Dalej:

„Jednakże zawiodły nadzieje na jakiś nadzwyczajny wzrost zwierzyny użytkowej".

P. v. Reinberger a z nim i p. Szcz. nie zdają sobie z tego sprawy, że tam, gdzie od wielu dziesiątków lat intensywnie tępiono drapieżniki, i zredukowano je do minimum, tam drobny zwierzostan użytkowy został już podniesiony do możliwego maksimum, jak to ma miejsce w Niemczech, Czechach lub na Morawach, tak, że przez wybicie tam jeszcze pewnej ilości drapieżników, nalatujących z okolic, mniej zasobnych w zwierzynę drobną — nie można osiągnąć dodatkowo jeszcze jakiegoś nadzwyczajnego wzrostu tej zwierzyny.

W takich warunkach dalsza redukcja drapieżników szkodliwych dla łowiectwa, **może mieć i ma tylko na celu, niedopuszczenia do takiego ponownego ich rozmnożenia się, by znów zyskały przewagę nad rozmnożą i stanem zwierzyny użytkowej i przez to samo groziły jej upadkowi.**

Dalej:

...„Łowiecko - racjonalnem jest zatem, pozostawienie także drapieżnikom przynależnego im na ziemi miejsca, a więc nie tępienia ich, o ile nie wchodzą w grę specjalne okoliczności (bażantarnie)"...

Tu jednakże p. Reinberger uznaje szkodliwość drapieżników i dopuszcza ich tępienie, gdy chodzi o bażantarnie! Ale dla czego to ustępstwo tylko dla bażantów? — Czy v. Reinberger miał może bażantarnię, albo lubił strzelać do bażantów? — A dlaczegóż nie mieliby mieć tych samych prerogatyw samoobrony hodowcy gołębi, kuropatw, zajęcy? — Czy może dlatego, że gołąb, kuropatwa, zając mają u nas szersze rozpowszechnienie i stanowią poważniejszą gałęź ekonomiczną, w przeciwieństwie do kosztownej i zbyt często zawodnej hodowli bażanta?

Właśnie zadaniem naszem, powinno być utrzymanie przedewszystkiem w jak najświetniejszym stanie naszego zwierzostanu rodzimego — jak zając, lub jak kuropatwa.

Wymogi życiowe tych zwierząt — poza ochroną przed drapieżnikami — są minimalne.

Dalej:

...„lecz nawet ochronienie, jeżeli chodzi o rzadkie gatunki (puhacz, sokół wędrowny)".

Z ochroną rzadkich — a zatem sporadycznie występujących gatunków — tem samem dla zwierzostanu mało szkodliwych, — każdy się zgodzi i szersza dyskusja na ten temat jest zupełnie zbędna.

Następnie:

..."lub miejscowość jest tego rodzaju, że znaczne szkody nie mogą się zdarzyć (gołębiarz w grubym zwierzostanie)".

Tu nawet v. Reinberger przyznaje wyraźnie, że drapieżniki wyrządzają znaczne szkody w zwierzostanie i zaleca ich ochronę tam, gdzie tych szkód wyrządzić nie mogą n. p. gołębiarz w grubym zwierzostanie.

O tem samem zagadnieniu, pisałem już w "Przegl. Leśn.", czerwiec 1927, str. 356, piąty wiersz od dołu i następne, — dosłownie: ..."Dla zachowania zaś zabytków przyrody, urządzamy dziś w osobnych i odpowiednich miejscach: zwierzyńce, rezerwaty i parki przyrody i nikt rozsądny nie może stawiać żądania, aby rozwój ważnej gałęzi ekonomicznej całego kraju (jakiem jest i być powinno łowiectwo), wstrzymywać dla tego, aby w nim urządzać muzeum! Naturalne i olbrzymie takie rezerwaty (u nas w Polsce), stanowią już same z siebie, z powodu swych właściwości, z jednej strony Karpaty, z drugiej — ogromne połacie lasów i nieprzebytych błot Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny, gdzie nikomu nie przyjdzie na myśl, uganianie się za jastrzębiem, wroną lub sroką, gdyż zwierzyna, stanowiąca atrakcję tych lasów, przeważnie takich zabiegów nie wymaga".

Zatem poglądy na to zagadnienie, v. Reinbergera i moje nie kolidują z sobą, jakkolwiek odnoszą się do odmiennych rozpatrywań.

Następnie:

..."Ze stanowiskiem tem liczą się też prawodawstwa i ustawy. — Szereg drapieżników podlega stałej ochronie (w Niemczech), innym przyznano czasową ochronę; w rewirach państwowych wydany został zakaz ubijania niektórych gatunków drapieżników".

Z zestawienia tego widzimy, że w Niemczech niektóre tylko drapieżniki podlegają stałej lub czasowej ochronie i, że w rewirach państwowych, wydany został zakaz ubijania tylko niektórych gatunków drapieżników*).

---

*) Szkoda, że v. Reinberger nie wymienia tych gatunków, które podlegają tam stałej, a które czasowej ochronie, oraz co do których wydany został zakaz ubijania, przez co wynurzenia jego zyskałyby na wyrazistości.

Tymczasem p. Szcz. głosi, że:

...„za przykładem postępowej zagranicy powinniśmy wynagradzać ochroną w s z y s t k i c h **lotnych i czworonogich drapieżników“.**

Komu wobec tego wierzyć?!

W sprawie tej dałem dość obszerne wyjaśnienie w „Przegl. Leśn.“, sierpień 1927, str. 483, wiersz. 21 od góry i następne, — dosłownie: „W pierwszym moim artykule (listopad 1926), chodziło mi głównie o zwrócenie ogólnej uwagi na konieczność tępienia drapieżników s z k o d l i w y c h dla ł o w i e c t w a, jeśli chcemy podnieść z upadku ogólnie słaby od dziesiątka lat, we wszystkich dzielnicach Polski, — zwierzostan drobny — kulturalny. — Nie wyszczególniałem też rozmyślnie, które drapieżniki należy tępić, a które ochraniać, — pozostawiając to, do pewnego stopnia, warunkom miejscowym — no i k o m p e t e n t n y m sferom kierowniczym w różnych działach gospodarstwa krajowego, a nadewszystko i dlatego, aby nie wprowadzać zamętu, bowiem w różnych byłych zaborach, różne pod tym względem panowały i panują prawa ustawowe lub zwyczajowe**).

„I tak, w b. zaborze pruskim — jak wiadomo — z łownej zwierzyny n i e podlegają ochronie: dziki, wydry, lisy, dzikie koty, kuny leśne, orły i t. d. oraz wszelkie dzienne ptaki drapieżne, z wyjątkiem: sokołów wieżowych, myszołowów i kań“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**) Wówczas, gdy to pisałem, poszczególne b. dzielnice kierowały się odrębnemi przepisami, dziś opisywanie odrębności byłoby nieaktualne, gdyż mamy jednolitą ustawę łowiecką dla całego Państwa. (Przyp. autora).



Różne

Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom „Przeglądu Leśniczego" zasyłamy z okazji Świąt Wielkanocnych życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA".

Redakcja i Administracja „Przeglądu".

Do Sz. Prenumeratorów i Czytelników „Przeglądu Leśniczego".

Ze względu na wzrost cen papieru, który zaszedł w listopadzie u. r. oraz na spodziewany nowy wzrost tychże, zmuszona jest administracja pisma, do podniesienia prenumeraty „Przeglądu Leśniczego" z dniem 1. kwietnia b. r. z 1 zł na 1.50 zł za numer przy odbiorze w ekspedycji. Miesięczna prenumerata z wysyłką pocztową wynosić będzie (pod opaską) 1,80 zł, przy abonowaniu przez uzędy pocztowe 1,55 zł.

ADMINISTRACJA.

ODEZWA.

Do Leśników i Łowców Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu obchodu w Spale dziesięciolecia Niepodległości Polski, w gronie leśników, pracujących na terenach „Reprezentacyjnych Polowań", powstała myśl złożenia hołdu Panu Prezydentowi i uczczenia tego hołdu założeniem w Spale „Muzeum Flory i Fauny Polskiej".

Dla zrealizowania powyższej myśli, wyłoniony został komitet wykonawczy i ten rozpoczął już swoją działalność.

Dzień „Leśnika i Łowcy" wyznaczony został na 29. 6. 1929 r.

Komitet zwraca się z gorącym apelem do ogółu leśników i łowców, oraz sympatyków w dziedzinie tych zbiorów, o jak najszersze poparcie w okazaniu pomocy, któraby dałaby szybki i pożądany rezultat w zrealizowaniu powyższych zamierzeń.

Jednocześnie komitet prosi, o organizowanie lokalnych komitetów, zadaniem których będzie stworzenie delegacji na przyjazd do Spały dn. 29. 6. 1929 r. oraz zbieranie eksponatów dla utworzonej delegacji.

W celu otrzymania bliższych informacyj proszę zwracać się pod adresem: poczta Tomaszów Mazowiecki, Nadleśnictwo Glinna, Nadleśniczy inż. Józef Gomółko.

W związku z powyższą odezwą, komunikuje nam p. St. Konarzewski, członek Komitetu obchodu, że miasto Spała, przeznaczyło 2-piętrowy gmach murowany na „Muzeum Flory i Fauny". W dniu 29. 6. 29. wręczona zostanie p. Prezydentowi R. P. księga pamiątkowa dużego formatu (prawdopodobnie 40X50 cm), zawierająca akwarele, prace piórkowe i olejne, wraz z odpowiedniemi opisami, podaniami ludowemi, wierszami i t. d. Dzień „Leśnika i Łowcy Polskiego" w Spale, będzie trwał zaledwie parę godzin, ze względu na brak odpowiedniego lokalu dla spodziewanych kilkuset osób, na miejscu, poczem wszyscy uczestnicy udają się do Poznania, celem zwiedzenia P. W. P. (Przyp. Red.).

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia **Komitetu Terminologji Leśnej,** odbytego w dn. 7 i 8 stycznia 1928 r.

Obecni pp. prof.: Adam Kryński, Władysław Jedliński, Stefan Studniarski, Stanisław Sokołowski, Aleksander Kozikowski, Jan Ladenberger, docent inż. Stanisław Hubicki.

Po otworzeniu przez prezesa prof. Jedlińskiego posiedzenia, uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka Komitetu dyr. Jana Sztolcmana.

Odczytano następnie i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia Komitetu.

Poczem przystąpiono do rozpatrywania działu „Administracji i Rachunkowości; referuje prof. Studniarski. Przyjęto m. in. następujące ważniejsze określenia: **stan posiadłości** i w znaczeniu prawnem **stan posiadania, pozostałość albo remanent, regestratura akt** a nie aktów, **księgowość i księgowanie, karczowisko lub nowiny poleśne** — jako miejsce karczunku, **grunt służbowy** a nie deputatowy i t. d.

Dział Administracji został całkowicie wyczerpany.

Następnie prof. Ladenberger referował Dział „Urządzania Lasu".

Z ważniejszych określeń przyjęto nast.: **gleba leśna** (z punktu widzenia hodowli) i **grunt leśny** (w znaczeniu statyki i oceniania), **metr lity** lub **sześcienny,** oraz **miara lita** i **przestrzenna, odstopniowanie klas wieku** w znaczeniu ilości stopni, objętych jedną **klasą wieku, stosunek klas wieku** — jako określenie przestrzeni, zajmowanych przez klasy wieku, **prawidłowe rozmieszczenie klas wieku** — jako synteza, dotycząca **prawidłowego ładu przestrzen-**

nego, układ łączny — jako wynik ciągłego następstwa cięć i **przerywany** — przerywanego, **ocenianie** w znaczeniu ustalania wartości, **metody pamiarowe i szacunkowe** (niedokładne) przy ustalaniu miąższości drzewostanu, **wartość składnikowa** — gdy osobno oceniamy glebę a osobno drzewostan, **wartość dochodowa** przy określaniu wartości zarówno według renty wieczystej rocznej jak i okresowej, **koszty gospodarstwa,** tj. koszty bez amortyzacji kapitałów i **koszty produkcji** — wszystkie koszty łącznie z amortyzacją, **przyrost wysokości** zamiast wzrost, **podział przestrzenny** — a nie powierzchniowy, **las normalny** w znaczeniu lasu doskonałego, **zapas prawidłowy** lub **normalny, wiek wyrębu, rębnia prześwietlająca, elementy przyrostu,** na które składają się **przyrost na wysokość, grubość** i **współczynnik kształtu, wskaźnik użytkowy** (ilościowy) zamiast procentu wysokości użytkowej, **liczba odstępu** a nie odległości, **okres odłogu** — dawniej kres prawidłowej halizny wzgl. okres nieproduktywności.

Przystąpiono następnie do działu „Ochrony Lasu".

Referuje prof. Kozikowski. Przyjęto terminologję z zakresu właściwej ochrony. Rozpatrzono również dział chorób drzew, który postanowiono oddać jeszcze do przejrzenia specjaliście.

Z działu „Inżynierji", referowanego przez inż. Hubickiego, przyjęto terminologję dotyczącą spławu, rybołóstwa, meljoracji i kolejek.

Następne posiedzenie naznaczono na dzień 15 i 16 kwietnia 1929 r.

Na tem posiedzenie zakończono.

KOMUNIKAT

Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Oddział Polski w Poznaniu.

Niżej podpisany zarząd, wyrażając p. B. Magdzińskiemu podziękowanie za artykuł p. t. „Ratujmy nasze żubry!" komunikuje, że składka dla pojedyńczych członków L. O. Ż. została obniżona na 10 zł. Na pokrycie kosztów Kongresu Ligi, zarząd przyjmuje z wdzięcznością dobrowolne ofiary.

Program przyjęcia M. L. O. Ż. w połączeninu z projektowaną wycieczką do Pszczyny celem obejrzenia tamtejszych żubrów i wycieczką do Ojcowa, Wieliczki, Krakowa i Tatr, ogłoszony zostanie po ostatecznem jego ustaleniu.

Zarząd Sekcji Polskiej M. L. O. Ż.

(—) Szczerkowski, sekr. (—) Wł. Janta Połczyński, prez.

Plaga kłusowników.

Leśniczy Paweł Lebert w Wierzące, pow. pozn., padł w dniu 2 marca br. ofiarą swego zawodu, zabity przez kłusownika. Dzielnego leśnika, znaleziono w dzień później z czterema ranami na głowie, przy ubitej przez kłusowników sarnie. (I. K.).

Leśniczy Piotr Katz, w Kościołkowej Górze, pow. pozn. postrzelony został przez kłusowników na początku b. m. w lewe ramię. Rannego odwieziono do szpitala. (I. K.).

Wnykarz.

Od dłuższego czasu, zaobserwowano w lasach własności hr. Dobiesława Kwileckiego w Wielonku, będących pod zarządem p. Maciejewskiego, zakładanie wnyków na zwierzynę.

Mimo usilnych zabiegów, przez przeciąg kilku miesięcy, nie udawało się sprawców pochwycić. — Dopiero w dniu 17 lutego br. urządzono dobrze zorganizowaną obławę, która uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Pochwycono bowiem w godzinach rannych na gorącym uczynku 27-letniego Sobasia Wojciecha z Wielonka, który, widząc, że wpadł w pułapkę, starał się zbiec i ukryć w gąszczach leśnych, postradał jednakże w ostatniej chwili orjentację i został schwytany.

Po przeprowadzeniu przedwstępnego śledztwa przez zarządcę lasów p. Maciejewskiego, odstawiono Sobasia do posterunku Policji Państwowej w Ostrorogu.

W trakcie przeprowadzanej przez post. Pol. Państw. p. Wiśniewskiego u Sobasia rewizji, znaleziono w mieszkaniu wnykarza, prócz większej ilości gotowych wnyków na grubą zwierzynę i skór żwierzęcych, mrożone mięso schwytanej zwierzyny, które wnykarz, nie mogąc widocznie od razu skonsumować, schował sobie na czas dłuższy.

Miejmy nadzieję, że Sobasia nie minie zasłużona kara. (S. G.).

Czy wykładanie trutek jest w myśl ustawy dozwolone?

W „Orędowniku Urzędowym“ powiatu wągrowieckiego w n-rze 1, 3 i 5, ogłaszają pp. Wójtowie, że w okresie 1—3-miesięcznym będzie się na tym lub tamtym terenie zakładać truciznę, celem wytępienia drapieżników. W n-rze 5-tym tegoż pisma wyjaśniono, że zakłada się truciznę dla

wytępienia lisów na obwodzie wspólnym, przyczem ogłoszenie podpisane jest przez osobę prywatną. O ile mi wiadomo, art. 41 nowej ustawy łowieckiej, wyraźnie zabrania łowienia zwierząt przy pomocy trutek, czyby zatem to rozporządzenie nie dotyczyło właścicieli obwodów łowieckich? Nieświadomością żaden z tych Panów tłumaczyć się nie może, bo jeśli posiada obwód łowiecki, to musi też posiadać kartę łowiecką, na której wspomn. artykuł i art. 50 są wyraźnie wydrukowane, przyczem lisy nie są wymienione pomiędzy drapieżnikami w art. 50. Mojem zdaniem, zakładanie trutek na lisy, a zwłaszcza celem ich **wytępienia,** jest zgoła niedopuszczalne. Art. 50 ustawy łowieckiej, zupełnie wyraźnie nie wspomina o tępieniu drapieżników za pomocą trutek, co uważam za zupełnie słuszne i myśliwsko - etyczne, gdyż trutka nie powinna być narzędziem myśliwego. Może te uwagi dotrą do Wielkopolskiego Związku Myśliwych i Związku Myśliwych w Wągrówcu, które może raczą się tą sprawą zająć i interwencją u pp. Starostów położą kres na zawsze podobnym barbarzyńskim i niezgodnym z przepisami, metodom. L

ROZMAITOŚCI.

W dniu 30 października ub. roku, zmarł znany prof. Akademji Leśnej w Eberswalde, dr. Schilling, redaktor pisma leśnego „Zeitschrift fur Forst u. Jagdwesen“. Redakcję tego pisma objął po Zmarłym, prof. dr. A. Dengler z Eberswalde.

* * *

W dniach 16, 17 i 18 marca odbył się Zjazd Delegatów Związku Zaw. Leś. w R. P. w Warszawie.

* * *

Dr. Bergiusowi udało się drogą chemicznej przeróbki trocin, kory i i. odpadków drzewnych uzyskać z celulozy surogat, który zastępuje mąkę z kukurydzy i stanowi bardzo tani pokarm dla trzody i bydła. W Heidelbergu (w Niemczech) powstała fabryka („Hydrolyse“), która przerabia odpadki na paszę, a nawet na cukier bydlęcy. (E. L.).

NOWE KSIĄŻKI.

Prof. A. Obrębski — Wiadomości o drewnie jako surowcu — Poznań, 1928. Nakl. Spółki Pedagogicznej, stron 59 z 50 ryc. na 3 tabl Według istniejących recenzyj, książka ta, wogóle nie nadaje się do

użytku, a w szczególności do tego, do którego została przeznaczona, tj. jako podręcznik dla zawodowych szkół przemysłowych.

Dr. . Naumann — Reisigdeckung — Neudamm, 1928, wyd. Neumanna brosz. 5 Rmk. Badania nad wynikiem pokrywania gleby chróstem, wykazują niezłe rezultaty; gleba zmniejsza parowanie, pozyskuje nieco próchnicy i wilgoci, przyczem niema niebezpieczeństwa pożaru, oraz zmniejszają się skrajności temperatury gleby.

Handbuch der Bodenlehre — Berlin, 1929/30. Nakł. J. Springera, str. ok. 4000, 10 tomów; cena 350—400 Rmk. Na razie ukazał się pierwszy tom (przyrodniczo - naukowe podstawy nauki o powstaniu gleby, str. 350 z 29 rys., cena 27 Rmk; tomy nabywać można z osobna). Ogromne to dzieło, wydawane pod redakcją prof. dr. E. Blanck'a, opracowane jest przez 50 współautorów.

Informator Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie — Wilno, 1928, wyd. urzędowe D. L. P. w związku z Pierwszemi Targami Północnemi. Zawiera informacje, dotyczące D. L. P., nadleśnictw i leśnictw, oraz spis eksponatów, wystawionych w pawilonie leśnym D. L. P.

NADESŁANE CZASOPISMA.

Las Polski, styczeń 1929. Treść: W. Jedliński — Kilka uwag w sprawie naszego leśnego stanu posiadania i samowystarczalności. J. Hausbrandt — O sposobach dokonywania i rejestrowania spostrzeżeń fenologicznych. W. Szczerbiński — Zagadnienie ochrony ptaków. J. Bryczkowski — Nieco o kierunku wyrębu, kształcie i powierzchni. K. Strawiński — Znaczenie owadów, masowo występujących. J. Kloska — Wystawy leśne w r. 1928.

Las Polski, luty 1929. Treść: J. Hausbrandt — O sposobach dokonywania i rejestrowania spostrzeżeń fenologicznych. W. Niedziałkowski — Z aktualnych zagadnień typologji. J. Lentz — O śsiółce leśnej. W. Barański — Nowy układ z Niemcami.

Sylwan, styczeń, luty 1929. Treść: K. Piłat — Nowoczesna organizacja nasiennictwa leśnego. J. Kołodziejczyk — Pierwszy polski podręcznik leśnictwa. J. Kosina — Znaczenie lasów, jako czynnika, regulującego odpływ wód deszczowych.

RUCH SŁUŻBOWY.

P. radca Golcz, mianowany został inspektorem lasów państwowych w VI st. służb. w D. L. P. Białowieża.

Komisarz O. L. inż. J. Maciejewski, w woj. krakowskiem, został zwolniony ze służby.

W D. L. P. Bydgoszcz. Przyjęci: p. Cychnerski Franciszek (kontr. sekretarz) w IX st. służb. i p. Adamczak Feliks (kontr. techn. leśn.) w X st. sł. do Dyrekcji L. P. w Bydgoszczy.

Mianowani: p. Pędziwiatr Marcin (prow. sekr.) w IX st. sł. leśniczym z z. u., p. o. naczelnika kancelarji, p. Dobski Edward (kontr. nadleśniczy) w VII st. sł. nadleśniczym do odwołania, p. Majewski Antoni (kontr. leśniczy) w IX st. sł. leśniczym z z. u. p. Dudek Jan (prow. leśniczy) w IX st. sł. leśniczym z z. u., p. Niemczyk Teofil (kontr. gajowy) w XIX st. sł. kontr. gajowym w XVIII st. sł.

Przeniesieni: p. Rogulski Kazimierz (p. o. sekretarza) z nadleśn. Bartodzieje do nadl. Solec, p. Kubiaczyk Wojciech (p. o. sekretarza)

z nadl. Gniewkowo do nadl. Sarniagóra, p. Murawski Władysław (leśniczy p. o. sekretarza) z D. L. P. Bydgoszcz w nadl. Gniewkowo, p. Marciniak Sylwester (p. o. kancelisty) z nadl. Bydgoszcz do nadl. Gniewkowo, p. Babiński Józef (kontr. kancelista) z nadl. Osie do nadl. Bydgoszcz.

Zwolnieni: p. Sobański Władysław (praktykant).

W Zarządzie Centralnym: p. Włodzimierz Krzeszkiewicz min. insp. las. państw. ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Literatura

Zakrzewski Rodryg, Zarys Meteorologji Praktycznej.

Pierwsze wydanie „Zarysu", ukazało się w „Rolniku i Hodowcy". Krytyka — mam tu na myśli prof. Janowskiego, współpracownika lwowskiego „Rolnika", przyjęła „Zarys" pochlebnie.

Po krótkim wstępie, wyjaśniającym historję powstania prognostyków, oraz zwracającym uwagę na praktyczne korzyści, wypływające z udanych przepowiedni, przechodzi Autor do prognostyków, opartych na obserwacji rzeczy martwych, celowo opuszczając teoretyczne wywody, z uwagi na to, że książka ma głównie zastosowanie praktyczne. Przedmioty (29) według których zestawione są przepowiednie, ułożone są podobnie jak i w następnych rozdziałach rośliny, zwierzęta i zjawiska przyrody, w porządku alfabetycznym. W następnej części, podaje Autor przepowiednie, oparte na obserwacji roślin (49), uzasadniając pokrótce, dlaczego rośliny stanowić mogą podstawę dla przepowiedni, co do stanu i zmian pogody. Ze względu na popularność pracy, spotkamy tu nie zawsze terminy i prawdy naukowe („obfitość miazgi", str. 19, czas otwierania się kaczyńca, str. 20, ziemniak, przepowiednia rolnicza, nie dotycząca pogody), a także pewne niedomówienia (opad liści, str. 21). Część trzecia, obejmuje prognostyki odmian powietrza, oparte na obserwacji życia zwierzęcego. Autor, wspominając o instynkcie zwierzęcym i podając jego przykłady, omawia prognostyki według obserwacyj u 105 zwierząt. Tu spotykamy znów pewne niedopowiedzenia („babie lato" bez nazwy pająka) i dowolność w stosowaniu nazw łacińskich (autorów możnaby było opuścić lub podać ich w nawiasie, nazwy podawać pełne i jednolite, a nie (pomijając wypadki, gdy chodzi o kilka gatunków) n. p. Vanellus capella i Meles (Storr) obok siebie). Wśród nazw, spotyka się też błędy drukarskie (Scolopax, Geotrupes, Lepus, str. 31, Anas), stare nazwy łacińskie, oraz nazwy jak „jaja mrówcze", „muszki deszczowe" i t. p. Przepowiednie w omówionych trzech częściach, są nieraz bar-

dzo trafne, choć niektóre obserwacje nie zawsze są pewne i kompletne. Część czwarta, jest stosunkowo najobszerniejsza i obejmuje przepowiednie, oparte na obserwacji zjawisk i sił przyrody. Autor zajmuje się najpierw ciśnieniem barometrycznem i barometrami (obserwacje Obserwatorjum Warszawskiego z odpowiednią tabelą), dalej błyskawicą, burzami, chmurami, deszczem (deszczomierz), gołoledzią, gradem, gwiazdami, klimatem, księżycem, przyrządami Lambrechta (hygrometr i prawidła pogody przy jego użyciu, termohygroskop i telegraf pogody), mrozem, powietrzem, rosą, słońcem, śniegiem, spektroskopem, dosyć obszernie metodą synoptyczną (izobary, izotermy, tabela prognostyków dla dróg cyklonów według Bebbera i Koeppena, mapy synoptyczne), szronem, temperaturą powietrza, wiatrami, wilgotnością, zorzą północną i t. d. Część ta, jest opracowana bardzo szczegółowo jak na popularny podręcznik i obfituje w szereg tabel spostrzeżeń meteorologicznych dla większych miast Polski (zachmurzenie, tabele opadu, dni mroźnych, dni śnieżnych, temperatur powietrza i t. d.), oraz opisy różnych instrumentów praktycznych. Z pewnemi uwagami możnaby się nie zgodzić, biorąc pod uwagę najnowsze badania (błyskawica, burze, grad); co do instrumentów, to technika też postąpiła pod wielu względami dosyć poważnie naprzód. Niektóre materjały użyte (literatura) są dosyć przestarzałe, co jednakowoż praktycznej książce szkody nie przynosi. Śmiało możnaby też opuścić niektóre teorje, np. Falba, oraz powinnoby się pouzupełniać tabele. (Na wielu tabelach brak Poznania, a na niektórych także Wilna i Lwowa). Prognostyki są bardzo cenne dla praktyka, umiejącego wyciągnąć właściwe wnioski z miejscowych obserwacyj. Część piąta, zawiera prognostyki, oparte na perjodyczności fenomenów w przyrodzie. Na wstępie tej części, słusznie zwraca uwagę Autor na głębokie prawdy, zawarte w spostrzeżeniach ludowych, które często niesłusznie uważane są za wytwory zabobonu lub przesądu. Nie bez słuszności twierdzi Autor, że przysłowia ludowe zawierają wiele prawd naukowych. Po określeniu długości i terminów pór roku w kraju, przechodzi Autor do przepowiedni ludowych na poszczególne pory, a później na poszczególne dnie i miesiące. Przysłów tych i wskazań, przytacza Autor przeszło 700. Imponująca ta cyfra wskazuje, na prawdziwe zamiłowanie Autora w tym kierunku, a zarazem świadczy o mozolności pracy. Niezaprzeczenie tak poważny zbiór prognostyków stanowi też poważny krok naprzód w kierunku ludoznawczym. Pracę zakończają niezmiernie trafne uwagi, dotyczące miejscowych obserwacyj, oraz bardzo pomysłowy i praktyczny spis rzeczy. Poziom pracy stoi stanowczo na odpowiedniej wyżynie naukowej, jakkolwiek pozornie może różne praktyczne wskazówki czynią go mniej wyraźnym. Nie ulega wątpliwości, że praca napisana jest oryginalnie i dobrym językiem. Pożyteczną tę, dla praktycznego rolnika i leśnika, książkę, można tylko gorąco polecić. R.

SPROSTOWANIE.

W artykule p. W. Holtey'a, w n-rze lutowym „Przeglądu Leśniczego" z b. r. na stronie 57, wiersz 20 z dołu, zaszła pomyłka; zamiast: podszytu grabowego, ma być: podszytu bukowego.

Redaktor odpowiedz. za dział Przeglądu Leśniczego Józef Ziółkowski.

Dnia 12. lutego, zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w 49 roku życia śp.

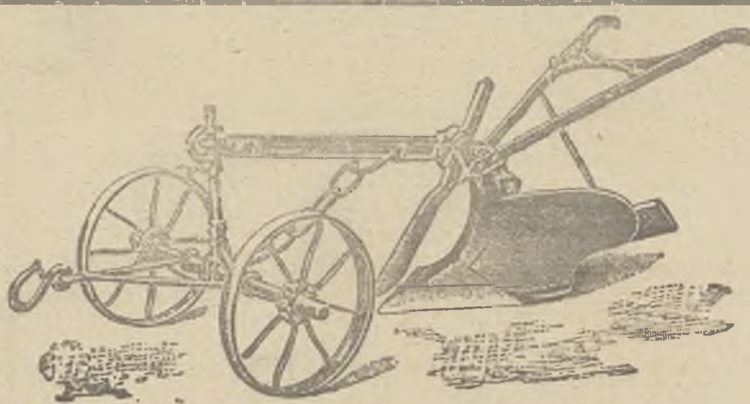
Antoni Kaczmarek

leśniczy państwowy z Kamoli, państw. nadl. Wanda

W zmarłym stracił Związek Leśników gorliwego Członka, a członkowie tegoż, najlepszego Kolegę. Niech Mu las polski, dla którego z wielkiem poświęceniem pracował, zaszumi pieśnią do wiekuistego snu!

Pogrzeb odbył się 16. lutego, na cmentarzu parafjalnym w Ostrzeszowie dokąd odprowadzili zwłoki Zmarłego, oddając Mu ostatnią posługę, wszyscy koledzy z tutejszego nadleśnictwa, delegacje sąsiednich nadleśnictw, oraz licznie zebrana publiczność.

Koło „Ostrów" Zw. Zaw. Leśn. w RP.



Nakładem i czcionkami drukarni „Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego“ w Poznaniu.